

NASZA GMINA ŁUKTA

ISSN 2392-1110



Nr 09/2020

MIESIĘCZNIK / cena 2 zł w tym 5% VAT

Grudzień, 2020 r.

Gminny Ośrodek Kultury w Łukcie zaprasza do wysłuchania

on-line KONCERT PIOSENEK ŚWIĄTECZNYCH w wykonaniu uczestników zajęć muzycznych

Koncert dostępny będzie na naszej stronie internetowej
www.goklukta.pl
oraz na naszym fanpage'u na facebook-u



10 stycznia 2021 r. tradycyjnie odbędzie się finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy w Łukcie!

W związku z panującą obecnie sytuacją nie będzie to łatwe, ale damy radę, bo kto jak nie Łukta?

Poszukujemy osoby chętne do przekazania fantów na licytację, do przygotowania ciepłego posiłku na dzień finału, oraz sponsorów, aby finał mógł się odbyć w jak najlepszych warunkach.

Więcej informacji po numerem:

Natalia Flohr- 505-180-497

Paulina Wójcik- 603-519-628



PONADTO W TYM NUMERZE

CIEKAWY | Nie masz pomysłu na prezent? Daj coś od siebie! - str. 11

GŁOS MIESZKAŃCA

Na debiutanckim singlu
moja działalność
artystyczna się nie skończy
- Marek Majewski

GŁOS MIESZKAŃCA

Ola to taki nasz
CUD

GŁOS MIESZKAŃCA

Her.story



Strona 6



Strona 8



Strona 10

WYDARZENIA

„Mikołajki” w oddziałach przedszkolnych



Grupa „Sówki”



Grupa „Skrzaty”



Grupa ze szkoły w Mostkowie



Grupa „Pszczółki”



Grupa „Misie”

Choć sytuacja związana z koronawirusem towarzyszy nam już prawie rok, to co raz musimy się mierzyć z czymś co jest dla nas nowe i co byłoby dla nas niewyobrażalnie trudne do zaakceptowania, gdyby nie pandemia. Spędzając Wielkanoc w samotności przekonani byliśmy, że do Świąt Bożego Narodzenia sytuacja unormuje się na tyle, że chociażby strach przestanie nam towarzyszyć podczas wykonywani zwykłych czynności takich jak zakupy, czy wyjście do sklepu.

Dzieci od kilku tygodni uczą się zdalnie, odseparowani od siebie, mogący ze sobą porozmawiać tylko wirtualnie. Najmłodsze pociechy są pod opieką pań przedszkolek, aczkolwiek co jakiś czas muszą mierzyć się z nowymi zakazami i obostrzeniami, które mają na celu zmniejszyć ryzyko zachorowań.

Co roku Gwiazdka w Samorządowym Przedszkolu w Łukcie była czasem, kiedy spotkać przy wigilijnym stole mogły się zarówno wszystkie dzieci oraz ich rodzice. Były wzruszające jasełka, czasem przypominające dobrą komedię, czasem niezły dramat, był barszcz z uszkami, pachnąca choinka ubrana tak kolorowo, że bardziej już się nie da, a w tle słychać było słowa najpiękniejszych polskich kolęd. Był również On! MIKOŁAJ! Gość najbardziej wyczekiwany przez najmłodszych...

...w tym roku było niestety inaczej... bez gwaru, bez unoszącego się zapachu piernika, bez rodziców i często niestety bez dzieci i kadry, przebywających na kwarantannie lub co gorsza chorujących. Jednak wszyscy dotożyli wszelkich starań, aby był to czas szczęśliwy dla maluszków, aby nie poczuli że my dorośli mierzymy się w walce z nierównym przeciwnikiem, aby nie zauważyły że po prostu coś jest nie tak, aby poczuły magię świąt.

Nasza redakcyjna koleżanka, chcąc dowiedzieć się co drzemie w serduszkach i głowach naszych słodkich przedszkolaków, poprosiła mamę pewnego rodzeństwa z Mostkowa o nagranie ich wypowiedzi na pytania o tematyce świątecznej.

Naszymi bohaterami są: Julo (lat 4 grupa Skrzaty) oraz Julia (lat 3 grupa Pszczółki). Do nagrania nie doszło, ale dostaliśmy wiadomość od ich mamy i postanowiliśmy zachować jego oryginalną pisownię:

Mama: Julo co chciałbyś dostać pod choinkę?

Julo: Yyyyyy, Lego Cleatol tylko nie z dinozaulem, bo już dostałem od Mikołaja. Lego City z policjanem i złodziejaskami. Może jakiś plecak z Malio Bros i lego z Mario Browselem. To z dużym zamkiem.

A ty Julcia co byś chciała dostać pod choinkę?

Julia: Może Lego fliends z serduszkami i Balbi. Dużo ublań dla Niej i Jej męża.

Powiedzcie mi proszę dzieci z czym kojarzą się Wam Święta Bożego Narodzenia?

Julo: Z choinką, bombkami i gwiazdkami. Z Mikołajem i z babciami i dziadkiem. Z babcią Krysią i Anią i dziadkiem Malkiem.

Z czymś jeszcze?

Julo: Z impleską w przedszkolu, bo wtedy są słodycze.

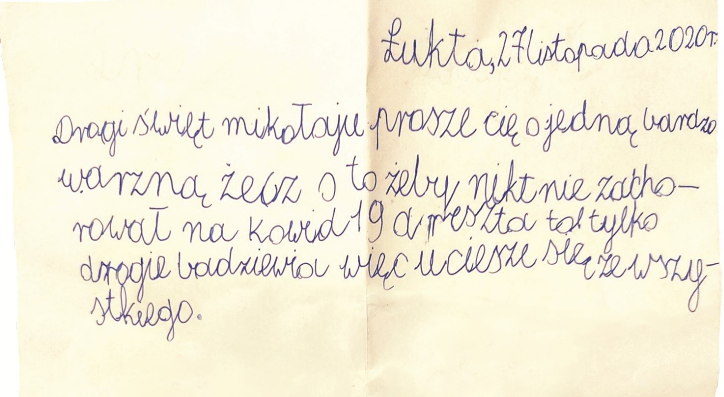
A kto przychodzi na taką imprezkę?

Julo: No jak to? Nie wiesz? Ty i rodzice Milana, Flanka, Oskala i Leona. I Pasi Gosia i pani Agnieszka.

Julia, a Tobie z czym kojarzą się święta?

Julia: Cekaj, muszę pomyśleć... hmm.... z babeczkami i pierniczkami. Z choinką i śpiewaniem piosenek. Aaaa mama wiem co jeszcze: PRE-ZENTY!

W tym wyjątkowym roku zaskoczył nas również sam Święty Mikołaj, Chociaż nigdy tego nie robi, tym razem postanowił podzielić się z naszymi czytelnikami wyjątkowym listem do Niego od młodej mieszkanki naszej gminy. Dlaczego wyjątkowym? Bo z jego treści wynika o czym marzą dzieci oraz czym tak naprawdę się przejmują. List ten jest wyrazem troski, która w sercu tego dziecka jest uczuciem silniejszym niż chęć posiadania wymarzonego prezentu. List ten jest dowodem na to, że współczesne dzieci nie są zepsute przez internet i możliwość posiadania właściwie wszystkiego, czego zapragną. Ten list jest nadzieją, że pandemia mogła zmienić tok rozumowania niejednego z nas. Pokazuje, że kręgosłup moralny zaczyna się kształtować w bardzo młodym ciele, przywraca wiarę w ludzi i budzi w nas magię świąt.



Redakcja

Okno na Świat pod hasłem "Jestem z Tobą"



Chociaż świat ogarnięty jest przez pandemię i izolację międzyludzką pracownicy GOKu oraz świetlic wraz z dziećmi wzięli udział w świątecznym projekcie: Okno na Świat pod hasłem "Jestem z Tobą". Akcja miała za zadanie przygotowanie jak najbardziej spersonalizowanych upominków świątecznych dla osób samotnych, chorych, wykluczonych społecznie, np. mieszkańcy DPS, samotne, starsze osoby mieszkające w okolicy, podopieczni hospicjów, domów spokojnej starości itp. Dzieci wraz z rodzicami/opiekunami wykonały kawał super pracy. Zostało wykonanych ok. 150 pierniczek, 90 kartek świątecznych, 46 bombek własnoręcznie wykonanych oraz 12 wodnych kul świątecznych.

Upominki trafiły m.in. do podopiecznych DSP w Molzie oraz Domu Pomocy Rodzinnej w Worlinach. Mamy nadzieję, że sprawiły pojawienie się uśmiechu na twarzach seniorów i osób chorych.

Boże Narodzenie to nieodmiennie czas radości oraz nadziei i bez względu na obecne utrudnienia pamiętajmy o osobach samotnych i chorych

Redakcja



Pod biało-czerwoną

Ministerstwo Cyfryzacji realizuje projekt "Pod biało-czerwoną".

Inicjatywa zakłada sfinansowanie przez Rząd Rzeczypospolitej Polskiej zakupu masztów i flag w każdej z gmin w Polsce, której mieszkańcy dołączą do projektu. Aby spełnić założenia projektu, wystarczy oddać głos poparcia tutaj: <https://bialoczerwona.www.gov.pl>

Głosować mogą wszyscy, nawet osoby niepełnoletnie. Głosowanie trwa do dnia 31 grudnia 2020 r. godz. 23:59.

Uprzejmie prosimy o włączenie się do akcji. Każdy głos jest bardzo ważny! Jako koordynatora możecie Państwo podać GOK ŁUKTA.

Hania Wojciechowska laureatką III miejsca w XIX Wojewódzkiej Gali „Barwy Wolontariatu”



XIX WOJEWÓDZKA GALA „BARWY WOLONTARIATU” już za nami, jednak wspomnienia o niej na długo zostaną w naszej pamięci. Wszystko dzięki LAUREATCE III MIEJSCA HANNIE WOJCIECHOWSKIEJ. Hania 13-latką, jak sama powiedziała o sobie: „pomagać innym zaczęła dawno”.

Zgłaszając kandydaturę Hani i prezentując ją podczas gali wiedziałam, że to odpowiednia osoba na odpowiednim miejscu. Dobro i radość rozsiewane przez nią dają wzmocnienie i wiarę w drugiego człowieka. Znam Hanię od 7 lat i uważam, że żadne słowa dobrane przeze mnie nie oddadzą tego jaka ona jest. Pragnę przybliżyć tę wspaniałą wolontariuszkę fragmentem wypowiedzi jej autorstwa.

„Kiedy ktoś pyta, czym jest wolontariat, to odpowiadam, że to coś dzięki czemu,

wiara w ludzi i świat powraca. Coś, czego, każdy powinien spróbować, coś co jest niesamowicie wciągające i uzależniająca. Przede wszystkim, dzięki temu wielu rzeczy się uczymy, to nie tylko empatia, to umiejętność rozmowy z drugim człowiekiem, nawiązywania relacji. Aby zrobić coś dobrego, nie musimy rezygnować z wolnego czasu i przyjemności, to może być ziarenko piachu wrzucone do słoika i z czasem uzbiera się całe wiadro piasku. Jak to brzmi polskie przysłowie: ziarenko do ziarenka, a zbierze się miaraka...

Myślę, że Hania tych małych ziarenek zebrała już bardzo dużo, a wszystko jeszcze przed nią.

*Magdalena Palińska
koordynator wolontariatu
w ZS-P w Łukcie*

W Gminie Łukta tworzy się Środowiskowy Dom Samopomocy

W Łukcie tworzy się Środowiskowy Dom Samopomocy (ŚDS) typu D, czyli adaptacja budynku po szwalni oraz pomieszczeniach garażowych przekazanych przez Gminę Łukta dla Towarzystwa Przyjaciół Dzieci Oddział Okręgowy w Morągu.

Osoby kwalifikujące się do ŚDS muszą spełnić kryteria – schorzenia ze spektrum autyzmu lub niepełnosprawnościami sprzężonymi.

Dom przeznaczony jest dla mieszkańców powiatu ostródzkiego, w szczególności z Gminy Łukta. Będzie działał 5 dni w tygodniu po 8 godzin dziennie.

Wnioski o skierowanie do ŚDS można składać do Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Łukcie, dołączając:

- zaświadczenie lekarskie, wydane przez lekarza psychiatrę lub lekarza neurologa, o występujących zaburzeniach psychicznych,
- zaświadczenie lekarza rodzinnego o stanie zdrowia i o braku przeciwwskazań do uczestnictwa w zajęciach domu wraz z informacją o sprawności w zakresie lokomocji osób niepełnosprawnych fizycznie,
- orzeczenie o znacznym stopniu niepełnosprawności.

Usługi świadczone w ramach indywidualnych lub zespołowych treningów samoobsługi i treningów umiejętności społecznych obejmują w szczególności:

- trening funkcjonowania w codziennym życiu, w tym: trening dbałości o wygląd zewnętrzny, trening nauki higieny, trening kulinarny, trening umiejętności praktycznych, trening gospodarowania własnymi środkami finansowymi;
- trening umiejętności interpersonalnych i rozwiązywania problemów, w tym: kształtowanie pozytywnych relacji uczestnika z osobami bliskimi, sąsiadami, z innymi osobami w czasie zakupów, w środkach komunikacji publicznej, w urzędach, w instytucjach kultury;
- trening umiejętności komunikacyjnych, w tym z wykorzystaniem alternatywnych i wspomagających sposobów porozumiewania się, w przypadku osób z problemami w komunikacji werbalnej;
- trening umiejętności spędzania czasu wolnego, w tym: rozwijanie zainteresowań literaturą, audycjami radiowymi-

mi, telewizyjnymi, Internetem, udział w spotkaniach towarzyskich i kulturalnych;

- poradnictwo psychologiczne;
- pomoc w załatwianiu spraw urzędowych;
- pomoc w dostępie do niezbędnych świadczeń zdrowotnych, w tym uzgadnianie i pilnowanie terminów wizyt u lekarza, pomoc w zakupie leków, pomoc „w dotarciu do”
- terapię ruchową, w tym: zajęcia sportowe, turystykę, rekreację i rehabilitację;
- inne formy postępowania przygotowujące do uczestnictwa w warsztatach terapii zajęciowej lub podjęcia zatrudnienia, w tym w warunkach pracy chronionej na przystosowanym stanowisku pracy.

Dom umożliwia uczestnikom spożywanie gorącego posiłku, przyznanego w ramach zadania własnego gminy, lub w ramach treningu kulinarnego.

Uczestnikom umożliwione będą usługi transportowe polegające na dowożeniu na zajęcia z miejsca zamieszkania i odwożeniu po zajęciach. Planowane rozpoczęcie działalności Domu nastąpi w styczniu 2021 roku. Osoby chętne do skorzystania z usług ŚDS w Łukcie proszone są o kontakt z Kierownikiem Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej:

tel. 660 680 082 lub 89 6475 145.



Budynek przed remontem

PUDEŁKA NIESPODZIANKI - do wspólnego czytania i rodzinnej zabawy.



Od grudnia br. oferta Gminnej Biblioteki Publicznej w Łukcie rozszerzyła się o wypożyczenia do domu tematycznych PUDEŁEK NIESPODZIANEK. Każde pudełko zawiera: książki, grę planszową/ edukacyjną/bądź towarzyską, zestaw łamigłówek i krzyżówek do rozwiązania, zestaw materiałów do wykonania pracy twórczej oraz maskotkę, która z pewnością umili dziecku zasypianie do czytanej przez rodzica książeczki. Choć oferta skierowana jest głównie do naszych najmłodszych czytelników, to mamy nadzieję, że i rodzicom sprawi ona nie lada gratkę. Czytanie książeczek na głos, wspólna zabawa podczas gier planszowych, pomoc w rozwiązywaniu łamigłówek czy podczas prac plastycznych, może okazać się wyjątkowym czasem dla całej rodziny i pomoże zacieśnić bliskie relacje.

Jeśli chodzi o kwestię bezpieczeństwa, po każdym oddaniu wypożyczonego pudełka, zawartość będzie ozonowana w celu pozbycia się ewentualnych wirusów i bakterii, książki zaś będą poddane 3-dniowej kwartantannie.

Każde pudełko dotyczy innego tematu. Na początek mamy skompletowanych i gotowych do wypożyczenia 5 pudełek: o św. Mikołaju, Świątach Bożego Narodzenia, Vegapudełko (o witaminach w owocach i warzywach), języku i zabcze. Niebawem będą gotowe: o emocjach, miłości rodzicielskiej, piłce nożnej, krasnoludkach, dinozaurach, zwierzętach, przyrodzie, życiu w lesie i autach. Mamy nadzieję, że PUDEŁKA NIESPODZIANKI będą sprawiać dzieciom radość już na samym początku, podczas otwierania i poznawania jego zawartości.

Mały Staś, Ola i Bartek już zaprosili do swoich domów PUDEŁKA i poznali ich bohaterów. Jak widać, dobrze się bawią!

Życzymy miłych chwil spędzonych w gronie rodziny podczas czytania i wspólnej zabawy!



Sukces zbiórki „Powrót taty do zdrowia”



JAROSŁAW PYRZANOWSKI 58-letni mieszkaniec Łukty oraz ponad 30-letni pracownik naszej gminy w ZGK Łukta. Dobry, uczciwy i pomocny człowiek, wspaniały dziadek, tata, mąż. 26 lipca źle się poczuł, dostał silnych bóli brzucha. W szpitalu okazało się, że to pęknięty tętniak aorty brzusznej, po pilnym transporcie do kolejnego szpitala trafił na stół operacyjny gdzie lekarze walczyli o jego życie, podczas operacji doszło do

3-krotnego zatrzymania akcji serca. Operacja udała się lecz w wyniku utraty olbrzymiej ilości krwi doszło do niedokrwistości wielonarządowej, była konieczna resekcja jelita grubego oraz amputowanie lewej nogi. Jarek przeszedł udar wraz z paralizem prawej części ciała. Był w śpiączce farmakologicznej około 3 tygodni, nie było z nim żadnego kontaktu, nerki nie pracowały, nie dawano mu szans na przeżycie. Po 9 tygodniach zaczął reagować na proste polecenia, nerki wróciły do swoich funkcji, stan ogólny zaczął się stabilizować.

Dzięki Państwa ogromnym sercu i wsparciu udało się tatę umieścić na 3-miesięczny pobyt w prywatnym Instytucie Neurorehabilitacji „Animus” w Olsztynie. Koszty miesięcznego pobytu przekraczają 20 tysięcy zł. Ma tam całodobową opiekę składającą się z wspaniałych

ludzi. Od początku pobytu, zaczął mówić, ma zaniki pamięci ale po utrwalaniu mu wszystkiego zaczyna sobie przypominać, jest osłabiony ma lepsze i gorsze dni. Codziennie ćwiczy, jeździ na wózku, lewą ręką radzi sobie dobrze a prawą średnio. Jego prawa noga póki co jest niestety bezwładna.

10 stycznia Jarek wraca do domu, gdzie w dalszym ciągu będzie potrzebował długich i kosztownych rehabilitacji. Dlatego jeśli chcieliby Państwo dalej wesprzeć finansowo leczenie Jarka, pieniądze można wpłacać na założoną przez nas zrzutkę, na której udało się już uzbierać pełną kwotę, ale dalej pozostaje otwarta na wpłaty związane z dalszym leczeniem.

Zapraszamy także do wzięcia udziału w licytacjach, które można znaleźć na facebooku, po wpisaniu „Licytacje na leczenie Jarka”. Dziękujemy Wszystkim z całego serca za ogromną pomoc otrzymaną od Was, Jesteście Wielcy i pamiętajcie, że dobro zawsze wraca. Jarek jest Wam wszystkim bardzo wdzięczny i my razem z nim. Link do wpłat na zrzutkę: <https://zrzutka.pl/dtzfyt>

Zeskanuj QR Code



Powrót wioski zimowej w GOK-u

Pamiętacie jeszcze makietę naszej wioski zimowej, która w luźnym skojarzeniu przedstawiała dawną Łukkę i jej mieszkańców? Ona powraca! W tym sezonie będziemy mogli podziwiać tą zimową instalację niestety jedynie przez szyby Gminnego Ośrodka Kultury w Łukcie. Pojawi się ona przed świętami Bożego Narodzenia i działać będzie nieprzerwanie, aż do święta Trzech Króli. A zobaczyć ją będzie można w sali bankietowej (okno od ulicy Mazurskiej). Kolorowe lampki na pewno naprowadzą Was na właściwy trop.

GOK Łukta



GŁOS MIESZKAŃCA

Na debiutanckim singlu moja działalność artystyczna się nie skończy - Marek Majewski



Fot. Kinga Kossobucka

„...zainspirowany jest twórczością soulowo-bluesowych artystów ze Stanów Zjednoczonych, takich jak Keb Mo', Tedeschi Trucks Band, David Ryan Harris, Richie Kotzen, ale i polskich Poluzjan-tów, Sławka Uniatowskiego. Jan Borysewicz mógłby okrzyknąć go „polskim Johnem Mayerem”, a umiejętności czarowania głosem mogłaby pozazdrościć mu sama Krystyna Czubówna.”

22 listopada 2020 r. miała miejsce premiera pierwszego autorskiego utworu **Marka Majewskiego** pt. „Do śmiałości”. Z tej okazji postanowiłem zadać mu kilka nurtujących mnie pytań, ale przedtem kilka słów o Artyście: Marek pochodzi z Łukty, gdzie skończył szkołę podstawową i gimnazjum. Później uczęszczał do szkoły w Olsztynie. W 2010 roku przeniósł się do Gdańska, gdzie studiował na Politechnice Gdańskiej. Zdobył tytuł magistra inżyniera i pracuje w zawodzie w biurze projektowym, drogowym. Oprócz muzyki, interesuje się piłką nożną. Sledzi Premier League, a jego ulubiona drużyna to Arsenal FC. Sam również uwielbia grać w piłkę. Na temat polskiej Ekstraklasy piłkarskiej mówi się często: „fatalna, ale nasza”. W odniesieniu do jego przypadku należy sparafrazować tę jakże wyszukaną wypowiedź i rzec: „wspaniały, bo nasz”. Łukcianin z krwi i kości na trójmiejskiej emigracji.

Jak znalazłeś się i odnalazłeś w Gdańsku?

Do Gdańska wyjechałem na studia. Towarzyszyli mi znajomi z olsztyńskiego liceum oraz brat, który mieszkał w Trójmieście od kilku lat, więc start miałem nieco ułatwiony. Odnalazłem się doskonale, zaaklimatyzowałem i lubię to miasto.

Tęsknisz czasem za rodzimą Łukta? Czego Ci najbardziej brakuje?

Tęsknię za Łukta cały czas. Kiedy tu jestem, czuję się najswobodniej. Zapewne ma na to wpływ wspomnienie o beztróskim dzieciństwie, kiedy wystarczyło spojrzeć na boisko z okna przyszkolnego bloku, w którym niegdyś z rodziną mieszkaliśmy, by podjąć błyskawiczną

decyzję o wyjściu w celu kopnięcia piłki, jeśli tylko ktoś na placu gry się znajdował. Z chłopakami graliśmy od rana do nocy - dosłownie. Nie było widać piłki, a biegaliśmy dalej. Tęsknię też za wakacjami, a najbardziej tymi, spędzonymi w Łukcie: za grą w tenisa, kiedy tylko przyjdzie ochota; za rozpaleniem grilla lub ogniska z przyjaciółmi, kiedy tylko przyjdzie ochota; za pójściem nad jezioro w upalny dzień, kiedy tylko przyjdzie ochota. Wszystkie te atrakcje znajdują się przecież w zasięgu trzyminutowej przejażdżki samochodem, a to stanowi wielką przewagę wsi nad miastem. Organizacja czynności, w tym rozrywek oraz przejście od ich zaplanowania do realizacji jest sprawniejsze.

Powiedz nam, jak zaczęła się Twoja historia z muzyką, bo to ona jest kluczem naszej rozmowy. Jak wyglądały początki?

Od początku życia podążałem muzycznie za bratem - Alkiem. Wskazał mi wielu wartościowych artystów, którzy do dziś stanowią dla mnie inspiracje. Nieco ukierunkował mój gust muzyczny, dopóki nie dojrzałem na tyle, by samodzielnie dokonywać wyborów. Z technicznej strony, początkowo gry na keyboardzie podczas prywatnych lekcji uczył mnie pan Krzysztof Marciniowski. Obecny organista w łukciańskim kościele jest bardzo zdolnym oraz niezwykle świadomym muzycznie człowiekiem. Wspomniane lekcje pozwoliły mi nabyć podstawy teoretyczne i praktyczne do dalszego rozwijania się, czego nie omieszkałem uczynić za sprawą kolejnego impulsu, jakim była chęć zostania członkiem zespołu mojego brata. Który nastolatek nie chciałby wkupić się w łaski starszych kolegów i poczuć się dorosłym jak oni? Powiedzieli mi wówczas: „Marek, naucz się grać na gitarze basowej. Będziesz z nami”. Zafascynowany, chętny do dzielenia pasji z innymi, tak uczyniłem. W pewnym momencie jednak przestało mi to wystarczać, więc zacząłem śpiewać oraz grać na gitarze, która jest bardziej melodyjnym instrumentem niż bas i głównie z nią w rękę kontynuuję rozwój muzyczny.



Fot. Kinga Kossobucka

W mediach społecznościowych rozpoczęłeś świetną - moim zdaniem - kampanię promocyjną Twojego debiutanckiego singla „Do śmiałości”, ale i samego siebie; kampanię owianą tajemniczością. Czy to był Twój pomysł?

Jak wiadomo, tajemnica jest pociągająca. Chęć jej poznania leży w naturze każdego człowieka, postanowiłem więc wykorzystać ten psychologiczny fakt w swojej kampanii. Co najważniejsze, cała otoczka była powiązana z tekstem singla „Do śmiałości” i moim muzycznym debiutem. Zamyśl kampanii owianej tajemniczością przyniósł efekt taki, jaki założyłem, a w jego realizacji pomagała Emilia Borecka, graficzka Zuza Gadomska oraz fotografka Kinga Kossobucka, z pracami których koniecznie należy się zaznajomić, a także stylistka Ania Babińska. O sukcesie poczynionych zabiegów promocyjnych niech świadczy wyemitowanie singla przez znane stacje radiowe, takie jak Meloradio czy Nowy Świat.

Co czułeś czekając na moment premiery, a co czujesz stając u progu kariery?

Debiut jest początkiem muzycznej przygody, czyli tego, o czym zawsze marzyłem. A marzyłem długo. Przez lata bowiem toczyłem walkę sam ze sobą. Przecież wszystko od zawsze było - i wciąż pozostaje - w moich rękach. Przez ten czas rozwijałem się muzycznie, przygotowywałem do wykonywania zawodu, poświęcałem każdą wolną chwilę na intensywną, lecz jednocześnie przyjemną pracę, precyzowałem oczekiwania oraz założenia. Cały proces miał posłużyć temu, by ostatecznie dostarczyć wysokiej jakości produkt i poczuć się gotowym na moment debiutu, a także na kontynuowanie rozwoju działalności muzycznej. Przez tak długi czas wyczekiwania, moment premiery smakował wybornie. Wciąż czuję tę rozkosz. Obecnie realizuję wewnętrzne cele, a to dla mnie niezwykle ważne w kwestii samospelnienia. Ekscytacja zatem sięga bardzo wysokiego poziomu.

Domyślam się, że pierwszy singiel to początek czegoś większego. Wszystko wydaje się przemyślane i zaplanowane. Ile możesz nam

zdradzić ze swoich przyszłych planów? Kiedy usłyszymy więcej?

Tajemnica jest pociągająca i to - jak wcześniej wspomniałeś - potwierdziło się w przypadku kampanii promocyjnej „Do śmiałości”. W związku z tym wolałbym nie zdradzać szczegółów. Należy z zachłannością przebierać nóżkami, obserwować profile na Instagramie oraz na Facebooku, być na bieżąco z aktualnościami na stronie internetowej. I wyczekiwać końca wirusowych okoliczności. Zapewniam bowiem, że na debiutanckim singlu moja działalność artystyczna się nie skończy.

Nie jestem ani krytykiem, ani znawcą sceny muzycznej - choć uwielbiam polską alternatywę, ale pozwolę sobie na subiektywną ocenę. Muszę przyznać, że singiel „Do śmiałości” to kawał dobrej, polskiej muzyki. Po tak długim napięciu, z dnia na dzień wzrastały moje oczekiwania. Nie zawiodłeś. Opowiedz coś o kulisach powstawania tego utworu? Ile jest w nim Ciebie?

Rzeczywiście - tak długie budowanie napięcia wiązało się z ryzykiem. Bo co jeśli okazałoby się, że nie warto było czekać i utwór, czyli najważniejszy element nie osiągnąłby poziomu, na którym została zawieszona poprzeczka? Jednak stało się przeciwnie. „Do śmiałości” spotkało się z bardzo pozytywnym odbiorem, za co dziękuję. Takich opinii jestem zachłanny. Warto było pracować nad utworem kilka lat. A mówi on o chęci natychmiastowego uatrakcyjnienia monotonnego do tej pory życia podmiotu lirycznego. Myślę, że każdy miewa momenty - dłuższe lub krótsze, kiedy dokuca mu nuda, beczyność, a w ostateczności brak satysfakcji. W takiej sytuacji znajdowałem się też ja, więc zdaję sobie sprawę, o czym mówi podmiot liryczny. Jednak po premierze „Do śmiałości” oraz w związku z rozpoczynającą się działalnością muzyczną, ta sytuacja mnie już nie dotyczy. Porzuciłem bowiem nudę, wyszedłem ze strefy komfortu, monotonii. Stałem się śmiały. W konsekwencji odczuwam ogromną radość i satysfakcję. Chcę więcej.

Od naszego ostatniego spotkania, kiedy mogliśmy sobie swobodnie porozmawiać upłynęło już kilka ładnych lat. Czytając informacje dostępne na stronie internetowej oraz wywiad w „Kulturalnych Mediach” niejednokrotnie czułem zaskoczenie. Mam wrażenie, że przeszedłeś w pewnym sensie przemianę - a może nie znam Cię tak dobrze. Kim właściwie jest Marek Majewski?

Jestem tym samym Markiem Majewskim - Twoim nieco dojrzalszym rozmówcą sprzed lat; z wewnętrznymi przemyśleniami, które zawsze mi towarzyszyły i którymi - w sposób odważny, a czasem beczelny - postanowiłem dzielić się za pomocą swojej twórczości i wypowiedzi w mediach. Cieszę się, że treści przekazywane przeze mnie są zaskakujące. To znaczy, że nie wkrada się nuda, pojawiają się natomiast przemyślenia na temat mojej twórczości, postępowania, słów, czy po prostu osoby. Zatem zachęcam do kontynuowania procesu poznawania, podążania za pięknem i śledzenia moich muzycznych poczynąń.

Dzięki za rozmowę
Rozmawiał Grzegorz Malinowski

Więcej o Marku i jego twórczości przeczytasz na:
www: www.marekmajewskimusic.com
Facebook: [@MarekMajewskiMusic](https://www.facebook.com/MarekMajewskiMusic)
Instagram: [@marekmajewski_music](https://www.instagram.com/marekmajewski_music)

Marek Majewski



Zeskanuj kod QR na telefonie
i posłuchaj utworu
Marek Majewski - Do śmiałości

Ola to taki nasz CUD



różnych zespołów. Sukcesywnie są te zespoły wykluczane, aczkolwiek na te wyniki po prostu się bardzo, bardzo długo czeka. W tej chwili nasz zespół jest nieoznakowany, Ola przypisana jest do porażenia mózgowego. Jednak po niej nie widać aż tak mocno tych wszystkich wad, co jest zasługą wielu rehabilitacji, które były, są i będą. Owszem ma trudności z koordynacją, ma trudności z poruszaniem się, nie chodzi do normalnej szkoły, ale do Szymanowa, ale i tak uważamy, że trud jaki włożyliśmy w te rehabilitacje jest widoczny i daje nam to mnóstwo satysfakcji.

Wspomniała Pani o placówce w Szymanowie. Jaki wygląda normalny dzień Oli, gdy idzie do szkoły?

Jeżeli jedzie do szkoły to wyjeżdża o 6.45 i tam ma bardzo różne zajęcia: od zwykłych zajęć lekcyjnych po tomaty i integrację sensoryczną. Są zajęcia z psychologiem, logopedą. Ola już jest w 6 klasie. Byłaby w 7, gdyby nie koronawirus. Ale teraz trzy razy w tygodniu jeździmy z Olą na dializy do Olsztyna. Jesteśmy tam we wtorki, w czwartki oraz w soboty – dodał tata Oli, Pan Krzysztof. Niestety między sobotą, a kolejnym wtorkiem jest bardzo długa przerwa, co powoduje u Oli złe samopoczucie, z racji tego, że jej organizm jest wtedy po prostu zatruty. Ona nie chce wstać wtedy nawet z łóżka. Jest zmęczona, śpiąca i bez sił. Musimy ją bardzo, ale to bardzo w te dni mobilizować.

Pani Ewo, wytłumaczy nam Pani proszę, na czym polega dializowanie Oli?

Już wyjaśniam... ten sprzęt nazywa się NERKA DIALIZOWA. Ola ma założony cewnik (na klatce piersiowej), który ma podwójne zakończenie. Jedno jest do wlewów, którądy wpływa krew, a drugim wypływa. Przy maszynie również są dwie rurki. Jest też BIKARD (preparat), który skrapla się razem z wodą, która jest specjalnie oczyszczana. Dializa to oczyszczanie, filtrowanie krwi z toksyn poza organizmem. Bez tego Oli organizm po prostu by nie przeżył. Ola jest w kolejce oczekujących na przeszczep nerki.

Dokąd Państwo jeździecie na dializy?

Jesteśmy pacjentami Szpitala Wojewódzkiego w Olsztynie, który dializuje swoich pacjentów na trzech zmianach. My jesteśmy przypisani do zmiany drugiej, ale i tak to nie pozwala Oli w ten dzień iść do szkoły, bo musimy wyjechać około godziny 11.15, wracamy około godziny 19. Zabiera nas transport medyczny z punktu dializ. Powinniśmy jeździć do Ostródy, ale z powodu pandemii, ten szpital stał się covidowym punktem dializ. Na miejsce w Olsztynie czekaliśmy aż trzy tygodnie w szpitalu w Warszawie, który nas zdiagnozował. Oprócz tego Ola ma kwasicę, czyli zbyt dużo kwasu moczowego w organizmie, który przez zdrowego człowieka jest na przykład wypacany lub oddawany z moczem. U Oli wszystko to, co złe, zostaje w organizmie, zatrzymując ją każdego dnia od środka, niestety.

W tym czasie Ola opuściła pokój i powiedziała „Zaraz przyjdę” ...

Ola, jak ty pięknie i wyraźnie mówisz...

Tak, to zasługa tego, że Ola jest pod stałą opieką logopedyczną. Często jej powtarzamy „mów wolniej”...

Czyli oprócz wkładu specjalistów, dzisiejsza sprawność Oli, to również Państwa ciężka praca?

Tata: O naszym życiu z Olą można by napisać książkę, a nie artykuł do gazety, bo zapewniam Panią, że materiału by wystarczyło. Dziesiątki razy ją reanimowałem. Był też taki dzień, kiedy ją reanimowałem i już odpuściłem, właściwie leżała mi martwa i sina na rękach. Wtedy żona powiedziała: spróbuj jeszcze raz... I to był ostatni raz (w tym momencie wszystkim nam trudno było powstrzymać wzruszenie)... Tak! I to było całe szczęście ten ostatni raz, ale jakże ważny ostatni raz... Od tego czasu było już coraz lepiej i lepiej... dlatego często mówimy, że nasza Ola to taki nasz CUD.



Wydawałoby się, że Łukta to mała miejscowość, gdzie wszyscy się znamy, chociażby z widzenia. Ostatnio przekonałam się o tym, że się jednak myliłam. Przeglądając media społecznościowe, a mówiąc ściślej wertując czeluście Facebooka, napotkałam pewną wyjątkową osobę, która jak się okazało, mieszka na mojej ulicy.

Moją dzisiejszą bohaterką jest Ola Rogalska, o której pierwszy raz się dowiedziałam, gdy przeczytałam post dotyczący zorganizowanej akcji, związanej z wysyłaniem do niej kartek urodzinowych, której inicjatorem była Pani Magdalena Palińska i Wolontariusze ze szkoły w Łukcie. Pomyślałam wtedy, że to świetna sprawa i sama postanowiłam wysłać laurkę z okazji jej 17-tych urodzin. Ale było mi mało... Zapragnęłam poznać ją osobiście, zdobyłam numer telefonu do jej mamy i umówiłyśmy się na rozmowę. Oto co mi powiedziała Ola i jej rodzice...

Mama: Nasza Ola urodziła się 13 grudnia 2003 roku w Olsztynie, mieszkaliśmy wtedy w sąsiedniej gminie Jonkowo, we Wrzesinie, ale ja pochodzę z Mostkowa. Przenieśliśmy się do Łukty ze względu na Olę, ponieważ tam mieszkaliśmy w złych warunkach. Jesteśmy również rodzicami Sary i Szymona, którzy są już dorośli i nie mieszkają z nami. Oleńka to nasz najmłodszy skarb, ale jakże ważny i cenny.

Kiedy Ola została zdiagnozowana?

Tak naprawdę, o tym że Ola jest tak ciężko chora, dowiedzieliśmy się z mężem dopiero w dniu porodu. To był szok – dodał tata Oli! Ola urodziła się w sobotę, a ostatnie USG miałam we wtorek i nikt nawet nie wspominał, że Ola może urodzić się aż taka chora. Przez całą ciążę nikt mi tego nie mówił, dlatego pomyślałam, że to ostatnie badanie zostało źle wykonane i lekarz po prostu się pomylił. Ba! Mało tego, mówiono mi, że będę miała w domu dwie dziewczynki, bo pod sercem noszę śliczną, zdrową córeczkę.

Uznałam wtedy, że to po prostu niemożliwe, że to zwykła pomyłka... To nie była pomyłka, to zespół wad wrodzonych. Genetycznie nieoznaczony. Dziś Ola cierpi na ostrą niewydolność nerek, spowodowaną wielotorbielowatością nerek.

Co to oznacza?

Jest to choroba genetyczna, ale wszyscy się przebadaliśmy, wszyscy, i żaden członek naszej rodziny nie posiada tego genu. Nie wiemy skąd wziął się akurat u naszej Oli. Są różne domniemania: że być może Ola jest pierwsza z pokolenia, która ten gen posiada, albo że gen był w naszej rodzinie i akurat teraz się ujawnił. Czekamy na wyniki genetyczne i zobaczymy jaka jest tego gena.

Sporo pewnie tych wszystkich badań w tym 17-letnim życiu Oli?

Badań mamy mnóstwo, dlatego że Ola ma różne wady, które pasują do

Mama: Kiedyś usłyszeliśmy od lekarza, że Oli nie założą zastawki w głowie, ponieważ Ola nie rokuje (Ola urodziła się również z wodogłowie). Miała wtedy 8 miesięcy. Zapytałam wtedy, czy mam po prostu patrzeć, jak ona mi umiera? Od lekarza usłyszałam zdawkowe „A co ja pani zrobię?”

Dodać warto, że nasz olsztyński Szpital Dziecięcy ma wielu, bardzo dobrych specjalistów, bardzo renomowanych. Myślę tutaj o ortopedii, tzw. szcękówce czy chirurgii, ale mamy słabą nefrologię, dlatego trafiliśmy do Warszawy. W Olsztynie nikt nie potrafił Oli pomóc, ale to dzięki „dziecięcemu” trafiliśmy do Warszawy, za co dziś im bardzo jesteśmy wdzięczni. Pierwszy raz na Żwirki i Wigury trafiliśmy z Olą 24 sierpnia. Tylko tam dializowane są dzieci.

Którym z dwóch sposobów dializowana jest Ola?

Z racji tego, że nasza córka ma zbyt duże narządy wewnętrzne dializa otrzewnowa nie wchodziła w grę. Zastosowano hemodializę²

W tym momencie Oleńka przyniosła rodzinny album ze zdjęciami, pełen ciepłych fotografii, wspomnień zarówno tych dobrych, jak i tych trudnych... Ola to bardzo szczerą dziewczynka. Widać, że wszystko co dobre sprawia jej dużo radości. Niby jesteśmy sobie obce, ale ona w bardzo naturalny sposób, szybko skróciła między nami granicę. Pocułam się tak, jakbyśmy znały się od dawna. Selfie, które sobie ze mną zrobiła jej telefonem sprawiło, że pocułam iż mam nową kumpelkę na ulicy...

Nadszedł czas Olu, żebyś nam zdradziła, jak narodził się pomysł z kartkami urodzinowymi dla Ciebie, który tak zjednoczył wszystkich mieszkańców?

Ola zamarzyła o kartkach drugi raz. To pomysł mojej kuzynki mieszkającej w Anglii, gdzie jest to bardzo popularna forma niesienia pomocy. Ale tym razem sprawa była bardziej złożona... o poprzednich kartkach wiedziała Pani Iwona Wojtyniak pracująca w szkole, która powiedziała o tym Pani Magdzie Palińskiej i w taki oto sposób machina ruszyła. Za pierwszym razem Ola była po operacji stóp, teraz jest w trakcie dializ i pomyśleliśmy, że w tym całym cierpieniu kartki przyniosą upragnioną radość i ulgę w cierpieniu. A tymczasem sytuacja nas przerosła. Oleńka oprócz kartek dostała również prezenty np. puzzle.

Czego ludzie Oli życzą w tych kartkach?

Ludzie piszą tak pięknie, że ja nie jestem w stanie tego czytać. Od razu mam oczy pełne łez i nie potrafię wymówić słowa. Najczęściej życzą jej wszyscy zdrowia, czyli tego, co jest jej najbardziej potrzebne. Radość jest nie z tej ziemi. Obawiam się jedynie, że listonosz może przestać nas lubić – śmiech :) Proszę popatrzeć, te kartki to często arcydzieła!

Tata: Mamy też nadzieję, że gdy kartki się już skończą i przyjdzie ta ostatnia, to łatwo jej będzie zrozumieć, że to już koniec.

He ich jest na dzień 11 grudnia (na dwa dni przed urodzinami)?

356!!! A jutro przyjdą kartki ze szkoły. Pani Magda powiedziała, że są dwa kartony.

Tata: Zaczęliśmy się zastanawiać, czy się trochę nie pospiesziliśmy. Może trzeba było poczekać rok i zrobić to na 18-te urodziny córki?

Może ludzie dobrej woli z okazji pełnoletniości Oli zorganizują dla niej zbiórkę pieniężną, aby pomóc jej wejść w dorosłość?

Sami na pewno nie będziemy o to zabiegać, bo wiemy ilu jest potrzebujących. Aktualnie pomagamy pewnej rodzinie ze Szczytna, która straciła jedno dziecko w wypadku samochodowym, a drugie jest kaleką. Wystawiliśmy na licytację na Allegro pewną rzecz, która się sprzedała i zasililiśmy ich konto. Bardzo mi szkoda tych ludzi. Poznaliśmy się w szpitalu.

Wiele macie takich szpitalnych przyjaciół?

Wiele, ale sprawa tych bliźniaków ze Szczytna bardzo nas poruszyła. Ostatnio byli w programie „Uwaga” i nie mogliśmy z mężem powstrzymać łez siedząc na kanapie i oglądając tę niesprawiedliwość, jaka dotknęła tę rodzinę. Bartusia poznałam w jego urodziny. Pod szpital przyjechali jego przyjaciele z banerem urodzinowym i tortem, którym została poczęstowana. Na początku podziękowałam, ale gdy okazało się, że jest to tort zmarłego bliźniaka wywiązała się rozmowa... (i znowu chwila wzruszenia)...

Olu... urodziny to czas spełniania marzeń, powiedz czytelnikom o swoich najskrytszych marzeniach...

...wiele już nam się spełniło. Jedno ostatnio. Czyli laptop.

Opowiesz nam jak to było?

Laptop okazał się niezbędny do nauki zdalnej. Częściowo pieniądze mieliśmy zbierane, ale zadzwoniłam do Pana Wójta, czy mogłabym prosić o częściowe chociaż wsparcie finansowe. Podczas rozmowy telefonicznej usłyszałam, że musi porozmawiać z informatykiem i się zorientować, co da się w tej sprawie zrobić. Czekaliśmy kilka dni... oddzwonił informatyk z dobrą wiadomością, że laptop dla naszej Oli

będzie, ale musimy poczekać. Aż nadszedł kolejny cudny dzień: wtedy dowiedzieliśmy się, że Ola została zakwalifikowana do przeszczepu, a wymarzony laptop już na nią czeka, a do tego mieliśmy świetne wyniki!!! Ola dostała telefoniczne zaproszenie od Pana Wójta na sesję Rady Gminy, na której wręczono jej komputer. Nie przyszło jej to łatwo, ponieważ sama sytuacja ją zestresowała. Jej zachowanie mnie zaskoczyło, Ola jest bardzo odważna :) a tym razem była onieśmielona, ale bardzo szczęśliwa.



Porozmawialiśmy o spełnionym marzeniu czas na te, które wciąż skrywasz w sercu...

Wtedy Ola chwyciła swoją komórkę i zaczęła szukać fotografii w internecie, które w graficzny sposób utożsamiały jej skryte pragnienia... na zdjęciu zobaczyłam szczoteczkę elektryczną, słuchawki, piękną koszulę w kwiaty, kamerę GoPro, buty i puzzle. Ola nawet nie wspominała o tym, że chciałaby być zdrowa. Wtedy zrozumiałam, że jest szczęśliwa w swoim cieple i się nad sobą nie użala, tak samo jak przez całą rozmowę z jej rodzicami, nie słyszałam ani krzty pretensji...

Mama: Moim marzeniem dla niej jest nowa nerka i przeszczep, ale zabija mnie myśl, że ktoś musi umrzeć, aby moje dziecko mogło żyć. Jesteśmy na liście. Muszę jedynie spakować walizkę, bo w każdej chwili mogą zadzwonić i wyruszamy w podróż do Centrum Zdrowia Dziecka. Z tego np. powodu tak mocno przestrzegamy Oli diety. Z owoców dla niej są dobre jedynie jabłka, gruszki, borówki i jagody leśne. Nie może jajka. Mięso tylko gotowane, bez skóry w której jest potas i fosfor, szkodzący nie tylko Oli, ale każdemu dziecku do 8. roku życia.

Lubisz Olu Święta Bożego Narodzenia? Na co czekasz z największym utęsknieniem?

Ola: Na opłatek :))

Tata: A choinkę stroi Ola z tatą :))

Ola: Najbardziej lubię pierogi na święta i pieniążka.

Jakiego pieniążka?

Mama: Z mojego rodzinnego domu wynieśliśmy tradycję o wkładaniu pieniążka w pierogi na święta na szczęście. Ola zjada ich mnóstwo, aby trafić na pieniążek. Bardzo ją to cieszy.

Bardzo jestem zaskoczona tym, że Ola tak świetnie chodzi po domu...

Ola potrzebuje wózka tylko na dłuższe dystanse, ale takim już jest wyjście do sklepu. Bola ją nogi, kręgosłup i biodra. Ostatnio chciała wyjść na spacer bez wózka, to chyba cała wieś ją słyszała jak krzyczała, że mamy ją wziąć na ręce i zanieść do domu.

Czy snujecie już Państwo plany na najbliższą przyszłość?

Do placówki w Szymanowie Ola będzie uczęszczała do 24 roku życia, aczkolwiek już ma orzeczenie, że nigdy nie będzie mogła sama egzystować, zawsze będzie potrzebowała opiekuna. Marzę o tym, aby w Łukcie powstało miejsce, w którym dorosłe, chore dzieci mogły razem spędzać czas. Takie miejsce jest w Morągu, ale dojazdy skutecznie utrudniają życie. Musimy też pamiętać o tym, co ciągle powtarzają nam lekarze, że z nerką po przeszczepie może być różnie, że musimy być zawsze czujni i uważni, że do odrzutu może dojść zawsze. Chciałabym Pani powiedzieć coś jeszcze, co powiedział nam o Oli lekarze, że Ona ma zawsze uśmiech na twarzy. Trochę marudzi, narzeka, ale tak jest już zaprawiona w boju, że uśmiech zawsze jej towarzyszy. Znowu powtórzę, że ona jest naszym prywatnym cudem!

Rozmawiała Dorota Pawelczyk

1 Dializa otrzewnowa - do organizmu chorego przez specjalny cewnik wprowadza się płyn dializacyjny - on filtruje krew i jest usuwany tym samym cewnikiem na zewnątrz; cewnik w jamie brzusznej jest zamontowany na stałe, a błoną filtrującą krew jest otrzewna, czyli błona wysięłająca jamę brzuszną i okrywająca narządy wewnętrzne.

2 Hemodializa - krew od chorego płynie do maszyny, tam jest oczyszczana, a następnie wraca do organizmu osoby dializowanej; krew krąży pomiędzy chorym a dializatorem aż zostanie wystarczająco oczyszczona.

Her.story



Projekt, pod tajemniczą nazwą „Her.story” od zamysłu, do powstania, przeszedł pewną metamorfozę: z planowanego przedstawienia powstał film. Wszystkie zmiany były wynikiem obostrzeń związanych z pandemią. No dobra, ale o czym jest ten film?

Film taneczny "Her.story" to plecionka prawdziwych historii, którymi podzieliły się ze mną kobiety z naszej gminy. W tym miejscu pragnę im bardzo za to podziękować. Zależało mi na tym, by ich przeszłość mogła w jakiś czarodziejski sposób ożyć, wyjść na światło dzienne z zakamarków zakurzonej pamięci. Jako narzędzie wybrałam taniec, którym zajmuję się odkąd nauczyłam się chodzić. Taniec pozwolił dosłownie puścić w ruch te opowieści, które często pozostawały nietknięte, zamrożone. Samo mówienie o sobie, swoim życiu miewa charakter terapeutyczny. Pokolenie naszych babć nie dzieliło się raczej swoimi troskami z innymi, zwłaszcza, że wiele dotyczyło tematów tabu. Słuchając starszyny możemy odkryć wiele podobieństw w naszych osobistych historiach, a w szczególności podświadomych programów, które przechodzą z pokolenia na pokolenie. Wiele tematów pozostaje aktualnych, zmienia się tylko tło wydarzeń. Spektakl "Her.story" jest dla mnie właśnie takim połączeniem czasów: dawnych ze współczesnymi. W projekcie wzięły udział kobiety reprezentujące różne etapy żeńskości: nastolatka - uczennica, panny na wydaniu, matka karmiąca i matka z prawie odchowanym potomstwem. W tym matka z córką. Dla mnie to bardzo symboliczne. Cudownie było obserwować relacje, które rozwijały się w grupie i po prostu być ze sobą.



Kiedy i w jakich okolicznościach zmieniła się koncepcja, że będzie to właśnie film, a nie przedstawienie?

Sytuacja związana z pandemią i obostrzeniami rozwijała się dość dynamicznie i na początku listopada ogłoszono, że instytucje kultury będą zamknięte. W związku z tym nie mogłam wystawić spektaklu w sali kinowej naszego GOK, tak jak wskazywały założenia projektu, na które przyznano mi stypendium artystyczne Marszałka Województwa Warmińsko-Mazurskiego. Gdy dowiedziałam się, że niemożliwe jest przesunięcie terminu realizacji i trzeba zakończyć projekt w jakiejś formie, wpadłam na pomysł stworzenia filmu tanecznego. Dzięki temu mogłam wykonać różne plenery przyrodnicze, które dają mnóstwo możliwości i podkreślają autentyczność. W przyszłości chciałabym z grupą występować właśnie w takich dzikich, naturalnych miejscach. Oczywiście z udziałem publiczności, którą pewnie też chciałabym jakoś zaktywizować.

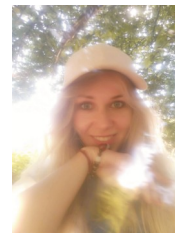
Jak przebiegało nagrywanie materiałów filmowych? Co było najtrudniejsze, a co najprzyjemniejsze w tworzeniu filmu/spektaklu?

Projekt polegał na cyklicznych zajęciach tanecznych bazujących na tańcu współczesnym, a także improwizacji ruchowej. Zajęcia ruszyły w wakacje i brało w nich udział ok. 10 osób. Jestem wdzięczna Pani Annie Czubkowskiej Dyrektor GOK w Łukcie za udostępnienie sali na zajęcia i próby. We wrześniu ukształtowała się grupa projektowa, która z chęcią zobowiązała się do zatańczenia w spektaklu. Pod koniec wystąpiły trudności. Część osób zachorowała i nie mogła brać udziału w próbach oraz nagraniach. Zaproponowałam, by te uczestniczki nagryły swoje etudy w warunkach domowych. Udało się, choć nie obyło się bez paru problemów technicznych. Między innymi zaginęła karta pamięci do aparatu, którym nagrywano nasze sceny. Trzeba było więc nagrać je ponownie. Wyzwaniem dla nas okazały się sceny w lesie w dość zimną pogodę. Po nagraniu krótkiej sekwencji, ubierałyśmy się z powrotem w kurtki i biegłyśmy do samochodu by ogrzać się, napić herbaty z termosu. Po czym znów rozbrałyśmy się i kręciłyśmy kolejne ujęcia. Na szczęście żadna z nas wtedy się nie rozchorowała. Myślę, że wręcz przeciwnie, nasze organizmy trochę się zahartowały. Może dzięki temu, że tydzień wcześniej biegałyśmy boso po łące, która też raczej nie parzyła. Jestem pełna podziwu i uznania dla moich uczestniczek, które ani razu nie marudziły na niecodzienne warunki. Na moje propozycje zawsze reagowały z entuzjazmem. Np. gdy kazałam Wiktorii położyć się na betonie przy łukciańskim stadionie. W moim odczuciu te wyzwania sprawiły, że na koniec prób zawsze byłyśmy usatysfakcjonowane. Dla mnie osobistym wyzwaniem było kontaktowanie się z artystkami, którzy koniec końców zgodzili się udo-

stępnić nieodpłatnie swoje utwory do spektaklu. Pełna wdzięczności jestem za to polskiemu zespołowi Holdcut oraz izraelskiej śpiewaczce Sheffy Oren Bach.

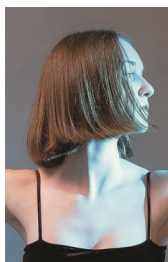
Z Małgorzatą Szylejko rozmawiał Grzegorz Malinowski

Małgorzata Szylejko – choreograf i reżyser spektaklu "Her.story" powstałego w ramach stypendium artystycznego Marszałka Województwa Warmińsko-Mazurskiego, stypendystka francuskiego miasta Châteauroux, pedagog, nauczyciel teatru tańca w olsztyńskim Pałacu Młodzieży, dyplomowana instruktorka tańca sportowego (Polska Akademia Sportu w Warszawie), prowadząca zajęcia taneczne w jednym z olsztyńskich przedszkoli, instruktorka gimnastyki słowiańskiej specjalizująca się w prowadzeniu słowiańskich ceremonii urodzin oraz zaślubin, studentka Choreografii i technik tanecznych na Akademii Muzycznej w Łodzi, uczestniczka grupy projektowej Sopockiego Teatru Tańca – współchoreografia spektaklu "Happy now?", współinicjatorka Olsztyńskiego Festiwalu Teatrów Ulicznych, miłośniczka kuglarstwa, szczególnie tańca z ogniem, współpracująca z Olsztyńskim Teatrem Ulicznym (spektakle: "Plac Kordłowa", "Poznajcie Franka"), była solistka Zespołu Pieśni i Tańca Kortowo, zatańczyła główne role w spektaklach: "Dar Królowej Róż" w CEiIK w Olsztynie w ramach projektu Warmia-Rebelia Kultury, „Dziadek do orzechów” reżyserii Iwony Pavlović w Filharmonii Warmińsko-Mazurskiej im. Feliksa Nowowiejskiego w Olsztynie.



W projekcie udział wzięły:

Wiktorija Małyj – ósmoklasistka z Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Łukcie, miłośniczka tańca, artystyczna dusza, którą pociąga również aktorstwo i fotografia.



Ewelina Moszczuk – tegoroczna maturzystka, uczennica I Liceum Ogólnokształcącego im. Adama Mickiewicza w Olsztynie, była tancerka Zespołu Pieśni i Tańca "Warmia" obecnie tańczy w Pracowni Tańca Pryzmat w Olsztynie oraz przygotowuje się do zatańczenia roli rusalki w musicalu "Warmińska Opowieść Wigilijna" w reż. Jerzego Jana Połoińskiego i choreografii Iwony Pavlović.

Grażyna Moszczuk – żona, matka dwójki nastolatków, na co dzień pracuje w Indykpolu oraz śpiewa w scholce przy kościele w Biesalu, miłośniczka tańca, specjalistka kuchni bezglutenowej.

Iza Malinowska – mówi o sobie: Jestem MAMA... Mamusią a czasami Matką. Co robię w wolnym czasie? - nie ma takiego terminu w moim słowniku. O zajęciach tanecznych prowadzonych przez Gosię dowiedziałam się jak byłam w 7 m-cu ciąży... Strasznie ubolewałam nad tym, że nie mogę płaszać i rzucić się w rytm muzyki.. Minęło parę miesięcy i spotkałam Gosię. "Chcesz z nami tańczyć?" To pytanie zmieniło wszystko! Jak to tańczyć? Ja?! Ten słów co dopiero urodził! Przecież jestem gruba! Mam małe dziecko! Nie mam czasu! Boli mnie kręgosłup! Nie umiem!... Ale przecież o tym marzyłam! Jak nie teraz to kiedy? Gosia roztacza wokół siebie tak niesamowitą aurę, że nie widzisz swoich ograniczeń! Poczuj muzykę! Nie musisz być idealna. Nie jesteś tancerką. Po prostu daj się ponieść... Dziękuję Gosi, że dała mi tą możliwość, że znalazłam tę chwilę dla siebie. To była niezwykła przygoda!



Paulina Szylejko – montażystka spektaklu "Her.story", ukończyła Wzornictwo ze specjalizacją Architektura ubioru na Politechnice w Łodzi. Mieszkała w Wielkiej Brytanii i Hongkongu, fotografka, zajmująca się grafiką komputerową 2d i 3d, nagrywaniem i montażem filmów, promo i teledysków, od czasu do czasu próbuje swoich sił w modelingu, kocha taniec i tatuaże.

Zobacz film Her.story
w reżyserii Małgorzaty Szylejko



Nie masz pomysłu na prezent? Daj coś od siebie!

Święta tuż tuż... Coraz więcej chcemy, częściej kupujemy i zamieniamy jeszcze sprawne przedmioty na ich nowsze wersje. Jesteśmy społeczeństwem nastawionym na konsumpcję. Nasze domy nierzadko przepelnione są nieużywanymi ubraniami, nieprzeczytanymi książkami i bibelotami wciśniętymi na dno szuflady. Coraz trudniej ofiarować komuś trafiony prezent (przecież każdy z nas już wszystko ma). W efekcie kupujemy więcej i drożej. A tak naprawdę w obdarowywaniu i przyjmowaniu prezentów ukryty jest głęboki sens. Czy na pewno pamiętamy jaki? Szczególnie teraz - przed świętami wieńczącymi trudny i pełen niepewności rok - warto zatrzymać się w codziennym pośpiechu i podjąć refleksję na temat wręczania prezentów i związanej z tym radości. Dlatego pomysleliśmy, że warto byłoby przedstawić kilka pomysłów na niespodzianki wykonane własnoręcznie. Tego typu prezent na pewno sprawi wiele radości:

ZAMIANA ZWYKLEJ KOSTKI MYDŁA W ŚWIĄTECZNY PREZENT

- Materiały:
- Kostka mydła - Foremki do ciastek - Tarka
 - Dwa garnki (większy i mniejszy)



- Do dekoracji:
- Pudełko po czekoladkach
 - Sznurek jutowy
 - Laska cynamonu
 - Gałązka świerku
 - Szyzka

Zaczynamy od starcia mydła na tarce. Przygotowujemy kąpiel wodną. Do większego garnka wlewamy wodę i wstawiamy mniejszy garnek ze startym mydłem. Wodę zagotowujemy. Do mydła dolewamy trochę wody (nie bójcie się dodawać wody do mydła, zaraz się nie rozpuści) i rozcieramy na gładką masę. Możemy też użyć miksera i zmiksować nasze mydelko. Kiedy masa jest już gotowa, możemy wkładać ją w foremek. Jak mydło stężeje wyciągamy je ostrożnie z foremek. Przezroczyste pudełko po pysznych czekoladkach ferrero rocher, będzie świetnym opakowaniem. Do dekoracji wykorzystaj to, co można zaleźć na spacerze, a związujemy sznurkiem jutowym w jedną całość. Koszt takiego prezentu to około 4 złotych za dwie kostki mydła. Reszta materiałów to wykorzystanie tego co mam w domu lub znajdziemy w parku.

ŚNIEŻNA KULA

- Materiały:
- Słoik z nakrętką (najlepiej po konfiturach, ponieważ jest najbardziej „okrągły”),
 - Biała modelina,
 - Mocny klej, - Plastikowa



- figurka (możesz też wykonać figurkę z modeliny),
- Gliceryna,
 - Białe i srebrny lub złoty sypki brokat,
 - * - Woda destylowana.

Słoik umyj ciepłą wodą z mydłem. Pozostaw do wyschnięcia. Na nakrętce zrób małą „górkę” z modeliny i naklej na niej figurkę bałwanka, mikołaja czy inną wybraną. Możesz również przygotować taką figurkę samodzielnie (np. z modeliny). Pamiętaj aby użyć mocnego kleju, który w kontakcie z wodą nie odleci się od figurki. Napełnij słoik wodą destylowaną i dodaj 1 łyżeczkę gliceryny. Im więcej gliceryny tym „płatki śniegu” wolniej opadają. Do wody wsyp brokat. Zakręć nakrętkę i gotowe. Dla bezpieczeństwa możesz posmarować klejem brzegi nakrętki i dokręć.

CYTRYNKI W SYROPIE KORZENNYM

- Składniki:
- 5 cytryn
 - 5 łyżek cukru
 - 1/2 szklanki wody
 - 5 goździków całych
 - 1 gwiazdka anyżu
 - 10 ziaren kardamonu

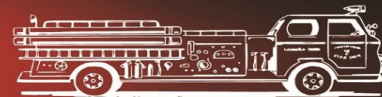


Do rondelka wlewamy wodę, wspanujemy cukier i dodajemy przyprawy. Zagotowujemy syrop (cukier musi się całkowicie rozpuścić). Następnie skracamy ogień, a naczynie przykrywamy pokrywką i odstawiamy, by syrop całkowicie wystygł. Po około 40 minutach wylawiamy goździki, ziarna kardamonu i gwiazdkę anyżu.

Sparzone, dokładnie wyczyszczone cytryny obieramy. Usuujemy białe, gorzkawe albedo, a czysty miąższ kroimy w dość grube plasterki. W słoiku układamy warstwowo cytrusy. Zalewamy je czystym syropem, zamykamy i odstawiamy do lodówki.

Do dzieła!

Redakcja



Wesołych Świąt Bożego Narodzenia
oraz
Szczęśliwego i Bezpiecznego Nowego Roku
życzy
Prezes Ochotniczej Straży Pożarnej w Łukcie
Tadeusz Malinowski
wraz z Druhami



Wesołych Świąt!

W tak szczególnych okolicznościach, które przyniósł rok 2020, pragniemy złożyć Wam najserdeczniejsze życzenia! Aby nie opuszczało Was zdrowie i dobre samopoczucie. By udało Wam się zasiąść w pełnym gronie przy wigilijnym stole. Aby te święta dały w końcu ukojenie niepokojom i wątpliwościom, by napełniły serca nadzieją i dodały siły, byśmy wszyscy mogli znowu z optymizmem patrzeć w przyszłość.

Niech rok 2021, będzie pełen samych pozytywnych wiadomości, i da szansę na spełnienie wszystkich Waszych marzeń i planów.

Życzą Dyrektor Anna Czybkowska
oraz Pracownicy Gminnego Ośrodka Kultury w Łukcie



Najlepsze życzenia z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku, aby przyjdzie na świat Chrystusa przyniosło ze sobą radość, pokój, nadzieję i miłość.

W tych szczególnie trudnych czasach życzę Wam Przede wszystkim zdrowia, bo to jest najważniejsze.

Ks. Zbigniew Żabiński



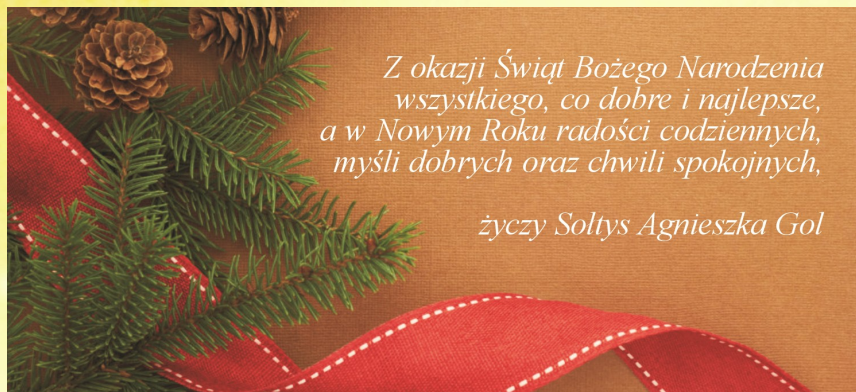
Radosnych i spokojnych,
pełnych ciepła i nadziei na lepsze dni,
Świąt Bożego Narodzenia,
wszelkiej pomyślności, cierpliwości i wytrwałości
w tym trudnym okresie
oraz przede wszystkim dużo zdrowia
w nadchodzących 2021 roku

życzą

Przewodnicząca Rady Gminy
Marta Drozdowska

Wójt
Robert Malinowski

Rada Gminy Łukta



Z okazji Świąt Bożego Narodzenia
wszystkiego, co dobre i najlepsze,
a w Nowym Roku radości codziennych,
myśli dobrych oraz chwili spokojnych,

życzy Soltys Agnieszka Gol



Radosnych i pogodnych Świąt Bożego Narodzenia
oraz sukcesów i pomyślności w nadchodzącym Nowym Roku

życzy Rada Solecka sołectwa Łukta

Kredytowy Parasol



WARMIŃSKI BANK SPÓŁDZIELCZY

www.wbs-jonkowo.pl



DOWOLNY CEL KREDYTU, W TYM NA SPŁATĘ KREDYTU

- Kwota kredytu nawet do 80 000 zł
- Okres kredytowania do 96 miesięcy
- Szybka decyzja kredytowa

Dla kredytów udzielanych w okresie Oferty Jubileuszowej, tj. od 01.07.2020r. do 31.12.2020r. Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania (RRSO) wynosi 8,51%. Całkowita kwota kredytu (bez kredytowanych kosztów) wynosi 15 000,00 PLN, całkowita kwota do zapłaty 16 944,97 PLN, oprocentowanie stałe 7,20% w skali roku, prowizja za udzielenie kredytu 1,45%, całkowity koszt kredytu 1 944,97 PLN w tym prowizja 217,50 PLN, odsetki 1 727,47 PLN, bez ubezpieczenia, bez ROR, 36 miesięcznych rat, w tym 35 rat równych po 464,65 PLN, ostatnia rata wyrównująca w wysokości 464,72 PLN. Kalkulacja została dokonana na dzień 25.06.2020 r. na reprezentatywnym przykładzie.

DODATKOWO W BANKU MOŻESZ UBEZPIECZYĆ MAJĄTEK ORAZ SIEBIE I BLISKICH, W TYM OD COVID 19

Jesteśmy blisko Ciebie! Z Nami jesteś bezpieczny!

Zapraszamy Państwa do Placówek:

Łukta, ul. Warmińska 12, tel. 89 647-50-20, kom. 515-230-778; Jonkowo, Plac 650-lecia Jonkowa 12, tel. 89 512-99-66; Olsztyn Filia Nr 3, ul. Sucharskiego 4B, tel. 89 541-79-80; Olsztyn Filia Nr 4, ul. Jeziorna 1, tel. 89 758-56-79; Filia Dywity, ul. Olsztyńska 34, tel. 89 512-02-20; Gietrzwałd, ul. Olsztyńska 15, tel. 89 512-30-10; Świątki 91, tel. 89 616-98-88; Milakowo, ul. Daszyńskiego 12, tel. 758-71-50; Lubomino, ul. Kopernika 14A, tel. 89 616-06-15; Dobrze Miasto, ul. Wojska Polskiego 8, tel. 89 615-38-45

Więcej zdjęć, dostępnych na naszej stronie na facebooku: www.facebook.com/NaszaGminaLukta

Redakcja „Nasza Gmina Łukta”: redaktor naczelny i techniczny: Grzegorz Malinowski, redaktor: Dorota Pawelczyk

Masz ciekawe informacje? Chcesz zamieścić artykuł? Znasz kogoś z nietypowymi zainteresowaniami? Skontaktuj się z nami!
Gminny Ośrodek Kultury w Łukcie, ul. Kościelna 2b, 14-105 Łukta, tel.+48 (89) 646 64 64, e-mail: gok@goklukta.pl